Nr. 139. Krakow, Sroda 20 Czerwca 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Z francuskiej Izby deputowanych.

Ochłonąwszy z wrażenia, jakie wywarł na nich wybór gen. Boulangera i wysłuchawszy niefortunnej jego mowy, zajęli się deputowani francuscy kwestyą, mającą pod względem społecznym pierwszorzędne znaczenie. Przez cały ubiegły tydzień toczyły się w Izbie obrady nad projektem ustawy, regulującej pracę robotników i ro[illegible] w warsztatach i fabrykach. Każdy artykuł projektu wywoływał gorące rozprawy, tak, iż po całotygodniowych obradach uchwalono zaledwie część przedłożonych przez komisyę wniosków, które będą musiały przejść jeszcze przez próbę ostatecznego głosowania, a następnie zostaną odesłane do senatu. To, co uchwalono dotychczas, obejmuje już pewną zaokrągloną całość — gdyż zawiera przepisy, odnoszące się do kobiet w ogóle i do chłopców niżej lat 18. Równie uchwały Izby jak i poprzedzająca je dyskusya, zasługują na bliższą uwagę.

Przepisy nowej ustawy dadzą się w głównych swych zarysach przedstawić kilku słowy. Według uchwały Izby nie wolno przyjmować do fabryk i warsztatów robotnika nie mającego lat 13. — Wyjątek stanowić mogą tylko te dzieci, które już mając lat 12, ukończyły szkołę ludową z dobrym postępem. Chłopcy aż do lat 18 i kobiety bez różnicy wieku nie mogą oddawać się pracy nocnej od godz. 9 wieczorem do godz. 5 rano. Dzień roboczy oznaczono dla chłopców niżej lat 18 na dziesięć, dla kobiet i dziewcząt na jedenaście godzin. Nadto zawiera nowa ustawa rozporządzenie, że chłopiec lub dziewczyna musi się przy pierwszem wstąpieniu do fabryki poddać oględzinom lekarza, który ma orzec, czy młody organizm podoła temu zajęciu.

Jak z tego ogólnego zarysu widzimy, ustawa ta przypomina w zupełności przepisy, które już w innych krajach albo dawniej zaprowadzono, albo przynajmniej uznano za nieodzowny postulat. Że Izba francuska, w większości swej republikańska o silnym radykalnym odcieniu, wstąpiła na tę samą drogę, nie może to nikogo dziwić. Dziwniejszą wydać się może okoliczność, że wnioski sięgające dalej, odrzucano zawsze niezwykłą, bo przenoszącą dwie trzecie większością głosów. W ten sposób upadł wniosek Millerauda o ograniczenie dnia roboczego dla dorosłych mężczyzn, wniosek Boyera o zmniejszenie dziennej pracy dzieci, nie mających lat 15 do sześciu godzin dziennie i wniosek Camelineta o przyjęcie ośmiu godzin jako ostatecznej granicy dziennego zajęcia tej dziatwy. Najciekawszemi były jednak wśród tej rozprawy motywa, jakiemi się zwolennicy i przeciwnicy reformy społecznej kierowali. Jedni i drudzy starali się sprowadzić dyskusyę na szersze tory. Rozprawy parlamentarne zamieniały się niekiedy w akademickie dyssertacye o socyalizmie i środkach zaradczych, a sprawozdania z tych rozpraw będą kiedyś dla historyka cennym materyałem do studyów nad dzisiejszemi poglądami na wielkie zagadnienia społeczne.

Od pierwszej chwili zaznaczyła się w Izbie jasno różnica między wielbicielami zupełnej niezawisłości jednostek, odmawiającymi państwu prawa wtrącania się w stosunki czysto prywatne, a zwolennikami teoryi, iż państwo ma nie tylko prawo lecz i obowiązek roztaczać nad jednostkami opiekę. Walka między temi dwoma obozami zawrzała raz jeszcze z całą zawziętością. I znowu pokazało się, jak przy tylu innych okolicznościach, że zwolennicy interwencyi państwa potrafili porozumieć się w jednej chwili mimo dzielących ich różnic. Radykaliści i monarchiści szli tym razem w zwartym szeregu przeciw wyznawcom zasad samopomocy i wolnego współzawodnictwa, zasiadającym na ławach umiarkowanych republikanów.

Między argumentami przytaczanemi przez obrońców projektu uderzyć muszą przedewszystkiem [illegible] na stanowisko kobiety. Wiadomo powszechnie, jak ważną część ogólnej kwestyi socyalnej stanowi kwestya robotnic. Kobieta, jako do pewnego rodzaju ręcznych robót zdolniejsza, jako poprzestająca częstokroć na mniejszem wynagrodzeniu, bywa w wielu wypadkach chętniej przyjmowaną do fabryk niż mężczyzna. W krajach o rozwiniętym przemyśle nie jedna rodzina robotnicza znajduje się w tem anormalnem położeniu, że żona zarabia w fabryce na utrzymanie wszystkich, podczas gdy mąż nie mogąc znaleść pracy dzieli czas między dom i... szynkownią.

Nowa ustawa dąży do usunięcia tych niezdrowych stosunków; ale najgorliwsi opiekunowie robotników chcieli pójść jeszcze dalej. Ci, którzy zazwyczaj występują za zniesieniem wszelkich pęt i więzów, chcieli tym razem skrępować cały ród niewieści ustawą w rzeczywistości niemal niewykonalną, a mianowicie zabronić kobietom wszelkiego zajęcia po za domem. Jeden po drugim przedstawiali wszyscy mowcy z najskrajniejszej lewicy smutne następstwa poszukiwania pracy za domem. Każdy nich chciałby widzieć w kobiecie tylko opiekunkę domowego ogniska. Mimo tego utrzymała się w zasadzie idea równego prawa do pracy głosami umiarkowanych stronnictw.

Nie mniej interesującym objawem jest okoliczność, iż na schyłku dziewiętnastego wieku, gdy wszystkie państwa uznały potrzebę opieki nad ludnością roboczą, w demokratycznej Francyi znalazła się jeszcze w Izbie i w dziennikarstwie tak silna stosunkowo opozycya przeciw wszelkim ustawom o ograniczeniu dziennej pracy robotnika. Wyznawcy szkoły manszesterskiej nie chcieli poddać się bez wystrzału. Ustawa ta — mówił w ich imieniu Fryderyk Passy — jest przywilejem dla jednych, opieką dla drugich, ciężarem dla ogółu. Mówią, że robotnicy potrzebują szczególnej opieki, jako słabi i zależni. Ale czyż przedsiębiorca, lub kapitalista jest zupełnie wolnym! Czyż fabrykant może powstrzymać ruch swej fabryki? Czyż nie ma on z jednej strony terminów wypłaty, a z drugiej owej wielkiej odpowiedzialności, która mu zajmuje więcej niż 12 godzin dziennie? Jeden błędny pomysł może sprowadzić ruinę, która robotnikowi nie wyjdzie nigdy na pożytek. Przeciw doktrynie, która chce kierować ludzkością jak bezmyślną trzodą, wystąpmy z doktryną wolności i odpowiedzialności osobistej.

Słowa te znalazły z wielu stron gorące poparcie. Jeżeli — woła dep. Recipon — zamykamy na pewną część dnia fabrykę, czyż nie lepiej byłoby pozamykać szynki? Wszak im mniej przebywa on tam, tem więcej czasu będzie tutaj tracić. Chcemy chronić go od nadmiaru pracy, ale lepiej zrobimy, chroniąc go od występku. Zresztą ze zmniejszenia czasu pracy wypłynie mnóstwo drażliwych kwestyj. Równocześnie ze skróceniem dnia roboczego zmniejszy się dzienna zapłata. Robotnicy nie zgodzą się na to tak łatwo; ostatecznym wynikiem całej tej sprawy będzie niezmierne ułatwienie dla konkurencyi zagranicznej. Czyż przesilenie obecne nie powstrzyma Izby od wywołania nowych bankructw w naszym przemyśle?

Jeszcze silniej występują w obronie tych zasad niektóre dzienniki. Jedne z nich dowodzą, że nowa ustawa nie da się nigdy wykonać, gdyż w razie gdyby na prawdę zaczęła obowiązywać musianoby zabronić aktorkom udziału w przedstawieniach, które się odbywają między 9 wieczorem, a 5 rano.

Inne nie używając takich paradoksów, dowodzą, że zniesienie nocnej pracy kobiet będzie ciężkim ciosem dla mnóstwa dziewcząt, zmuszonych do późna w nocy pracować igłą, jak również dla mnóstwa kobiet, których mężowie nie mogą własną pracą utrzymać całego domu.

Właściwe miejsce kobiety, czytamy w jednym z tych artykułów, jest przy ognisku domowem. W społeczeństwie idealnem zarobek męża powinien wystarczyć na potrzeby domowego gospodarstwa bez przyczyniania się kobiety. Nadto trzeba, żeby wszyscy robotnicy byli wzorem cnoty i przynosili z końcem tygodnia cały zarobek do domu. Ale jakże nam daleko do tych idealnych stosunków? Dopóki będą istniały przerwy w pracy, choroby, wypadki śmierci i występki, dopóty kobieta będzie się uważała za szczęśliwą, mogąc znaleść robotę. A zresztą nie wszystkie kobiety są zamężne. Wszak są młode dziewczęta, utrzymujące rodziców, wszak są wdowy, zobowiązane do pamiętania o wyżywieniu dzieci. A cóż dopiero mówić o kobiecie, nie żyjącej z mężem, lub o takiej, której mąż trwoni w gospodzie plon swej pracy! Czyż zabronicie im zarabiać na chleb nawet wówczas, gdyby musiały pracować po nocach.

Argumenta te, będące echem niedawno ubiegłej epoki nie mogły zrównoważyć panujących dziś prądów. Bez względu na to, jakie zapatrywania przeważą zrazu w senacie, można być przekonanym że ustawa przyjdzie ostatecznie w tej lub owej formie do skutku. Francya nie może wykluczyć się z reszty cywilizowanego świata i robotnik francuski uzyska opiekę, jaką już mają, lub będą mieli jego towarzysze w innych krajach. Atoli nie da się zaprzeczyć, że przeciwnicy tej reformy mają pod jednym względem pewną słuszność. Przyjmując ustawę w takiej rozciągłości, jaką jej nadała komisya, staje Izba francuska na równi pochyłej, na której zatrzymać się trudno. Uchwalenie tej ustawy w naszkicowanych powyżej zarysach, to pierwszy krok na drodze reform socyalnych, a nikt nie może dziś powiedzieć, gdzie leży ostateczny kres tej drogi. Państwo zabraniające słabowitemu chłopcu szukania zarobku w warsztacie rzemieślniczym, znajdzie się w konieczności zapewnienia mu w inny sposób środków do życia. Państwo zabraniające rodzinie w której nie ma dorosłych mężczyzn, zarabiać tyle, ile zarabia zamieszkała w sąsiedztwie rodzina, mogąca korzystać z nocnego zarobku, usłyszy niejedno narzekanie, połączone z żądaniem, by tę nierówność w inny wynagrodzić sposób. Po przyjęciu tej ustawy spotkamy się niezawodnie z nowemi projektami reform socyalnych, atoli ukończenie tego budynku społecznego, którego podwaliny kładą ustawodawcy naszych czasów, będzie zadaniem pokoleń, żyjących w innym wieku, wśród innych pojęć i innych politycznych warunków.

Głosy prasy o Wilhelmie II.

Przeglądając dzienniki zagraniczne, widzimy wszędzie to samo zainteresowanie się osobą młodego cesarza niemieckiego. Żadne pismo nie wypowiada jasno swego zdania o jego charakterze i usposobieniu, wszystkie oczekują dopiero dalszych wypadków, z których poznać będzie można, czego się świat ma od Niemiec spodziewać. Większa część pism niemieckich wyraża radosną nadzieję, że nowy monarcha słuchać będzie pilnie rad ks. kanclerza, i że na tronie zachowa to samo dla niego uwielbienie, jakie okazywał, będąc następcą tronu. Myśl tę rozwija *Gaz. Kolońska* w następującym ustępie: „Według wszelkich ludzkich obliczeń rozpoczyna się dla nas epoka, w której siła i szlachetny zapał młodości w połączeniu z dojrzałą mądrością doświadczonego wieku uzupełni w pokoju wewnętrzną budowę cesarstwa, a opierając się na polityce, która, jako wynik wielkiego politycznego rozumu, zdobyć może serce każdego Niemca, sprowadzi na lepsze tory niejeden szlachetny, choć wskutek żalu i goryczy obłąkany umysł, usuwający się dotychczas od wspólnego narodowego życia. Najzaufańszym powiernikom swego potężnego dziada, kanclerzowi cesarstwa i feldmarszałkowi Moltkemu oddaje cesarz cześć połączoną z przywiązaniem, do jakiego tylko młodość jest zdolną. Niechże więc Niemcy witają nowego cesarza z wiarą w przyszłość“.

Na uwagę zasługuje zdanie, jakie o Wilhelmie II wypowiada *J. des Débats*. „Czy nowy cesarz — czytamy w tym dzienniku — korzystał z doświadczenia, którego nabywanie tak mu ułatwiano? Nikt nie umiałby na to odpowiedzieć. Rzadko zwierzał się on przed otoczeniem ze swych myśli, a pod jedynym tylko względem nie ma tu wątpliwości, pod względem jego uczuć dla ks. Bismarka. Przy każdej sposobności objawia on te uczucia. Wszyscy pamiętamy, że niedawno wzniósł przy obiedzie na cześć kanclerza toast, który nawet w tej złagodzonej formie, jaką mu nadały pisma półurzędowe, był jeszcze niezwykle entuzyastycznym. Oprócz tego nic więcej nie wiemy. W Berlinie powiadają o nim: To zagadka. Jeżeli nawet w stolicy cesarstwa niemieckiego nie odgadnięto jego zamiarów, nie możemy pochwalić się, iż je znamy, a wszelkie pogłoski krążące o nich po Francyi należy przyjmować z wielką ostrożnością. Ponieważ wojskowość jest jego namiętnością, przeto wywnioskowano stąd, iż ma usposobienie wojownicze i że wstąpiwszy na tron, wyda swym sąsiadom wojnę. Jest to możebnem, ale nie trzeba zapominać, że w ciągu ostatnich miesięcy kilkakrotnie temu zaprzeczył. Przemawiając w grudniu do członków sejmu prowincyi brandenburskiej, oznajmił im w bardzo stanowczych wyrazach, że pragnie tylko wielkości Niemiec, że w razie potrzeby gotów w obronie tej wielkości toczyć wojnę, ale że uczyni to tylko w tym ostatecznym wypadku, jeżeli cesarstwu niemieckiemu zagrażać będzie niebezpieczeństwo. Czyż słowa te nie brzmią jakby echo nauk p. Bismarka?

„Bez wątpienia młodość księcia, a przytem, powiedzmy to otwarcie, chęć odznaczenia się tak, jak się dziad jego odznaczył, są mniej pewną rękojmią pokoju, niż sędziwy wiek i utrwalona sława Wilhelma I, lub spokojny umysł Fryderyka III. Atoli zręczność i giętkość, jakich Wilhelm II dał dowody wśród różnych komplikacyj na dworze niemieckim, tudzież łatwość w zastosowywaniu się do uczuć tych osób, których wyższość uznaje, pozwalają mieć nadzieję, że i nadal będzie słuchać rad kanclerza, z którym dziad jego przyrzekł nigdy się nie rozstawać, i że pod rządami jego przynajmniej dopóty, dopóki ks. Bismark żyć będzie, ze strony Niemiec pokojowi europejskiemu nie będzie większe groziło niebezpieczeństwo, niż w ciągu ostatnich 10 lat“.

Liberté tak się odzywa: „Fryderyk był księciem pokoju. Niepodobna zapomnieć tych słów przeciw znikomości dzieł wojennych, które wypowiedział, gdy zasiadł na tronie. Niechże następca jego słowa te sobie przypomni i niechaj całe Niemcy ich nie zapominają. Chociaż panowanie Fryderyka przemknęło szybko jak lot meteora, przecież zdołał on polityce Niemiec nadać kierunek pożyteczny. Wskazówki jego, choć przelotne, nie powinny pozostać bez skutku. Dymisya Puttkamera jest dowodem, że pragnął rozwoju publicznej wolności. Trudno będzie następcy jego nie uznać także rozumnych nauk swego ojca. Wierzymy przeto, pomimo wszystkich oznak przeciwnych, że na długi czas nie ma się czego obawiać, i że nic się nie zmieni w stanowisku cesarstwa niemieckiego“. Artykuł kończy się jednak wezwaniem, ażeby nie zaniedbano niczego, co się może przyczynić do obronności.

Podobnie wyraża się *Temps*. Konstatuje on, że w ostatnich czasach zapanował w Niemczech nowożytny kierunek ducha, uznający w życiu publicznem coś więcej nad uniform i paradę. Dziś zachodzi obawa — pisze *Temps* — że znowu nastąpi powrót ku dawnemu. Mimowoli doznaje się uczucia, że z chwilą zgonu pokojowego cesarza znikła także ostatnia nadzieja, aby wyjść z trosk i alarmów.

Sprawy szkolne.

Zamiary p. Gautscha względem galicyjskich suplentów nieegzaminowanych tłumaczą się po części stosunkami w innych prowincyach austryackich, gdzie liczba kandydatów egzaminowanych wzrosła w sposób zdumiewający. Oto co czytamy w dzienniku *Prager Tagblatt*: „Na wczorajszem (z 12 czerwca) posiedzeniu Rady szkolnej pokazało się znowu, jak wielką jest ilość egzaminowanych nauczycieli dla szkół średnich. Tak n. p. o 7 posad opróżnionych w niższem gimnazyum czeskiem na Żytniej ulicy podało się 141 egzaminowanych kandydatów. O jednę posadę filologiczną (łacina i greka) w niemieckiem gimnazyum na Stephansgasse weszło 70 podań, a o posadę dla matematyki i fizyki 34. Nie lepiej dzieje się na prowincyi, gdzie np. o jednę posadę filologiczną w gimnazyum w Mies podało się ni mniej ni więcej jak 50 kandydatów“.

U nas w Galicyi są stosunki pod tym względem inne i nie zaszkodziłoby może, aby minister zasięgnął u źródeł kompetentnych dokładnej informacyi. Przekonałby się wtenczas, że to, co możliwem jest w Czechach lub w Austryi dolnej, niezawsze da się wykonać w Galicyi.

(*Wyciąg z protokółu 6 posiedzenia c. k. Rady szkolnej okręgowej w Krakowie*).

Rada wyraża p. Apolinaremu E l l i n g e r o w i najzupełniejsze uznanie jego gorliwej a pełnej zasług pracy, na stanowisku inspektora szkół okręgu krakowskiego przez lat 16 podjętej, udziela absolutoryum z rachunków dotyczących kosztów urządzenia 3 konferencyj okręgowych i uchwala wnioski co do użycia pozostałej gotówki 383 złr. 2 ct. w. a. na zakupno książek dla bibliotek okręgowych w Chrzanowie i Wieliczce,

przyjmuje do wiadomości protokół okręgowej konferencyi w Chrzanowię odbytej,

KOMEDYA KONKURSOWA.

Komedyjka w jednym akcie

przez

Adama Asnyka.

8 (Dokończenie)

Hugonowski. Za pomocą intryg z Doleckim, wziął nagrodę, która mnie się z prawa należała.

Kancińska. Przywidzenie! I ty mu dlatego odmówiłeś ręki Stasi?

Hugonowski Odmówiłem

Kancińska. Ależ to niema sensu! Chłopiec młody, przystojny, dość majętny, dobry gospodarz i poczciwy z gruntu. Jakże można tak dobrą partyę bez namysłu odrzucać.

Hugonowski. Jestem ojcem i mam prawo rozporządzać losem mej córki

Kancińska. Ale nie na to, żeby ją unieszczęśliwić On się jej podobał.

Hugonowski. Podobał? Jak się jej mógł taki Bekasiński podobać!

Kancińska. Zresztą zastanów się. Sam wiesz, że nie opływamy w dostatkach a nieposażnej pannie w dzisiejszych czasach trudno znaleść męża posiadającego odpowiednie przymioty.

Hugonowski. Już o to bądź spokojną. Mam dla niej poważniejszych konkurentów.

Kancińska. Jakich naprzykład?

Hugonowski. Naprzykład Tenowicza.

Kancińska Co? starego Tenowicza?

Hugonowski. Oświadczył mi się o Stasię. Człowiek prawy, mój przyjaciel, posiadający przytem dość znaczny kapitalik. Jestem przekonany, że będzie robił wszystko, aby ją uszczęśliwić.

Kancińska. Co on będzie mógł robić? Całe dnie i noce będzie jej tylko recytować Homera. Na śmierć ją zanudzi.

Hugonowski. Ty o tem wyrokować nie możesz. Zawsze to jest szczęściem dla kobiety, zostać żoną znakomitego człowieka.

Kancińska (*z gniewem*) Już tylko daj pokój znakomitościom. Wielcy ludzie! (*wzrusza ramionami*) Trzeba się nas, kobiet, spytać, co o was sądzić. Zdaleka możecie jeszcze jako tako wyglądać, ale wobec nas, które widujemy was w codziennym negliżu, jakże śmieszne odgrywacie role! Nieporadni w praktycznem życiu, zgryźliwi, napuszeni, zazdrościcie jedni drugim i obgadujecie się nawzajem. Najgrubszem pochlebstwem można was wywieść w pole, najlżejsza zaś uraza każe wam zapominać o zasadach słuszności i zdrowego rozumu. Gotowiście dla fantazyi poświęcić przyjaciół, żonę, dzieci...

Hugonowski. Przebaczam ci twoje wybryki, ale zmieńmy przedmiot rozmowy.

Kancińska. Dziękuję za wspaniałomyślne przebaczenie, jednak przedmiotu zmienić nie mogę. Muszę się bowiem ostatecznie dowiedzieć, czy jesteś w istocie tak zaślepiony, że chcesz dla jakichś urojeń poświęcać szczęście córki. Odpowiedz po raz ostatni, czy trwasz naprawdę w zamiarze odmówienia Bekasińskiemu?

Hugonowski Nie zmieniłem zdania.

Kancińska. A więc dobrze, rób co chcesz, ja umywam ręce od wszystkiego. Nie chcę brać odpowiedzialności za to, co się stać może; pozostawiam ci całe rządy domu i wynoszę się ztąd od jutra.

Hugonowski. Tybyś mnie chciała opuścić!

Kancińska Rządź sobie jak możesz i umiesz. Bądź ojcem, panem i gospodarzem. Wydawaj Stasię za kogo chcesz. Smaż sobie konfitury! Ja na to patrzeć nie będę.

Hugonowski (*prosząco*) Ty tego nie zrobisz siostro.

Kancińska Zrobię! jak Bóg na niebie, zrobię! (*Drzwiami w głębi wchodzi Tenowicz*).

SCENA XVIII.

Hugonowski, Kancińska i Tenowicz.

Tenowicz (*wchodząc*) *Roma locuta, causa finita.* Nie można już było zmienić wyroku.

Hugonowski (*machnąwszy ręką*) Nie wątpiłem o tem.

Tenowicz (*podchodząc do Hugonowskiego*) Wiesz co? Widziałem Sardulewicza i Labiszyńskiego, którzy obaj byli pewni laurowego wieńca. Pienią się teraz z wściekłości. Jeden wygląda jak Achilles z gniewem cofający się do namiotu, drugi, jak szalony Ajax gotowy napadać i mordować niewinne woły.

Hugonowski (*zacierając ręce i śmiejąc się*) Pyszna rzecz. Dobrze im tak. Im się zdawało, że każda nagroda, z góry im jest przeznaczoną (*śmieje się*) Muszą mieć teraz miny....

Kancińska. Takie, jaką i ty miałeś poprzednio

Hugonowski. Chcesz wmówić we mnie, że i ja robię miny.

Tenowicz. Przyniosłem ci też numer „Światła“, który dopiero co wyszedł z pod prasy. Jest tam recenzya premiowanego utworu. Widocznie jakiś Herod chciał wznowić rzeź niewiniątek. Przeczytaj sobie.

Hugonowski (*bierze podany dziennik i czyta po cichu, śmiejąc się*) Ależ to go obrobili! Zarznęli, jak ofiarnego barana. (*Po pauzie*) Nie, to nie uchodzi! To zanadto jadowicie. Biedny chłopak! Nie spodziewałem się, że tak prędko przyjdzie mu się spotkać z odwrotną stroną medalu.

Tenowicz. Kapitol blizkim jest tarpejskiej skały. (*Wchodzi Bekasiński i Stanisława*)

SCENA XIX.

Ciż sami, Stanisława, Bekasiński, w końcu **Gazetkiewicz.**

Hugonowski (*n. s.*) Teraz mogę się okazać wspaniałomyślnym i ustąpić z honorem mej siostrze. (*Głośno do Bekasińskiego*) Dobrze, że przychodzisz panie Bolesławie. W „Swietle“ jest artykuł o panu.

Bekasiński (*z radością*) „Swiatło“ już napisało o mnie?

Hugonowski. Odczytaj nam wszystkim głośno.

Bekasiński (*czyta*) „Co spowodowało sędziów do przyznania pierwszej nagrody komedyi zatytułowanej: „Pod Maćkową gruszą“, na to pytanie nikt posiadający cokolwiek oleju w głowie, odpowiedzieć nie jest w możności“ (*przerywając czytanie*) Jak na początek to brzmi niezbyt pochlebnie. (*Czyta*) „w utworze tym widnieje bowiem wszechstronna moralna i umysłowa nędza“ (*przerywając czytanie*). Ależ to niegodne!

Hugonowski Czytaj pan dalej.

Bekasiński (*coraz bardziej zmienionym głosem, czyta*) „Pominąwszy zupełną nieznajomość gramatyki i stylu, krańcową nieudolność w dyalogowaniu i budowie scenicznej, idyotyczność w pomyśle, uderza nas jeszcze ta głębia depravacyi, przed którą cofać się musimy ze wstrętem“ (*przerywając czytanie*) I to stoi wydrukowane!

Kancińska. Gorzkie, ale skuteczne lekarstwo.

Hugonowski. No, dokończ pan!

Bekasiński. (*kończąc czytanie*) „Widocznem jest, że autor wzrósł i wychował się w karczemnej sferze nizkich instynktów, a straciwszy młodość swoją w mętnej kałuży zepsucia, chce do literatury naszej wnosić swe doświadczenia, zbierane po brudnych zaułkach świata“. (*Z uniesieniem*) Ależ to potwarz, oszczerstwo! Czepiają się mego charakteru. Tego im płazem puścić nie mogę!

Kacińska. Dajże pan pokój! Przecież to tylko literacka krytyka.

Bekasiński. Piękna mi krytyka! Jestem zniesławiony i zohydzony wobec wszystkich.

Tenowicz. Geniusz musi być narażony na pociski zawiści.

Bekasiński. Proszę mnie nie przezywać geniuszem. Miałem pretensyę być uczciwym człowiekiem i nic więcej, aż tu odarto mnie z czci i wiary, postawiono pod pręgierz opinii publicznej Teraz już nie wolno mi wdzierać się do grona nieposzlakowanych ludzi.

Stasia (*podchodząc ku niemu*). Nie martw się panie Bolesławie. Nikt temu nie uwierzy. My najlepiej znamy pana i wiemy, co o tem sądzić. (*Rozmawia z Bekasińskim po cichu, a ten ją całuje w rękę*).

Tenowicz (*biorąc na bok Hugonowskiego*). No jakże? Czy wybadałeś usposobienie swej córki. Mogęż mieć nadzieję...

Hugonowski. Możesz mieć nadzieję... (*wskazując na Stasię i Bekasińskiego*) być na ślubie tych dwojga młodych.

Tenowicz. Jakto? Miałażby przenieść tego młodzika nademnie, który tłumaczyłem i komentowałem Anakreona?

Hugonowski. Co chcesz stary druhu! Dla młodej dziewczyny największym mędrcem i poetą jest ten, co potrafi obudzić miłość w jej serduszku. Nie dla nas kwitną już róże. (*Głośno do Bekasińskiego*) Panie Bolesławie! widzę, że potrzebujesz pociechy... (*We drzwiach w głębi ukazuje się Gazetkiewicz*) a moja córka uważa sobie za chrześciański obowiązek pocieszać strapionych. Nie mogę jej przeszkadzać w pobożnych uczynkach. Niech będzie twoją pociechą na całe życie.

Bekasiński. O panie! jakże mam wyrazić swą wdzięczność!

Gazetkiewicz. Doskonale trafiłem. „Drogoskaz“ pierwszy poda tę sensacyjną wiadomość. (*Mówi, notując w książeczce*) Związek w świecie literackim. Zaczynamy już kosztować słodkich owoców dramatycznego konkursu...

(*Zasłona spada*).

KONIEC.

uprasza Wydział powiatowy w Wieliczce o zbadanie planu i kosztorysu budynku szkolnego w Lipniku,

postanawia prosić krajowej Rady szkolnej o modyfikacyę zbyt surowego wyroku, wydanego w sprawie dyscyplinarnej jednego z nauczycieli,

mianuje zastępczynią Jadwigę Bierczyńską tymcz. młodszą nauczycielką w Krzeszowicach,

popiera prośby 2 nauczycielek stałych o tymczasowe przeniesienie na inne posady,

zestawia propozycye co do stałego obsadzenia posad nauczycielskich w Prądniku czerwonym i Trzebini,

wzywa dwu nauczycieli do wydatniejszej pracy w szkole, pochwala gorliwą i skuteczną pracę nauczyciela T. Terlikiewicza w Kościelnikach i przyjmuje do wiadomości zadowalające postępy dzieci w nauce w 3 klasach szkoły żeńskiej w Jaworznie,

uchwala przedłożyć dokument, prezentujący naucz. St. Sąderę na posadę nauczyciela w Rybny wyższej władzy do zatwierdzenia, na czem kończy swe obrady w obecnym składzie członków, przyczem inspektor szkół składa podziękowanie wszystkim członkom Rady za popieranie spraw szkolnictwa ludowego przez długi szereg lat.

Polemika „Diła“ z „Kijowskiem Słowem“.

Sprawa listu, pisanego przez p. Hładykiewicza imieniem redakcyi *Diła* do jednego z jego kijowskich przyjaciół, zaczyna się wyjaśniać. List ten, ogłoszony przez *Kij. Słowo*, powtórzyliśmy we wczorajszym numerze. Jakkolwiek sama treść listu nie usprawiedliwia bynajmniej podejrzenia, iż organ ukrainofilów lwowskich chce się zaprzedać rusyfikatorom Ukrainy, to jednak podejrzaną wydać się musiała okoliczność, iż list ten był adresowanym do p. Antonowicza, redaktora takiego pisma, jakiem jest *Kij. Słowo*. Tę okoliczność wyjaśnia właśnie następujący list, nadesłany wczoraj przez p. Hładykiewicza redakcyi *Dz. Polskiego*: „W numerze 167 *Dz. Polsk.* z d. 17 czerwca b. r. umieściła wielce szanowna redakcya w rubryce „Przegląd polityczny“, w tłumaczeniu z dziennika *Kij. Słowo* list z moim podpisem, pisany według twierdzenia tegoż dziennika do jego redaktora p. A. J. Antonowicza z daty 2 grudnia 1887 r.

„Treść tego listu nie jest mi obcą i jakkolwiek żaden rozsądny i uczciwy człowiek nie znajdzie w nim nic ubliżającego czy to mej osobie, czy sprawie narodowej ruskiej — muszę zaznaczyć, iż zdziwiłem się mocno, jakim sposobem list ów mógł znaleść się w rękach p. A. J. Antonowicza, redaktora *Kij. Słowa*, a jeszcze bardziej, jak mógł i śmiał ten p. redaktor list ów podać jako pisany do jego osoby. Otóż stanowczo zaprzeczam i ręczę moim podpisem, iż ani tego, ani podobnego listu nigdy ani do redaktora *Kij. Słowa* p. A. J. Antonowicza, ani do redakcyi tegoż dziennika, ani w ogóle do nikogo z możliwych adherentów jego — o których zresztą nie mam żadnej wiadomości — nigdy nie pisałem, i z tej barwy ludźmi, jak p. A. J. Antonowicz, redaktor *Kij. Słowa* nigdy w żadnych stosunkach, ni prywatnych, ni publicznych, nie zostawałem.

„Zwracam uwagę na to, że w wydrukowanym w *Kij. Słowie* liście podano całą treść jego, datę itp., a tylko opuszczono jedną drobnostkę: imię i nazwisko adresata! Dlaczegóż p. redaktor *Kij. Słowa* uważał zbędnem podać i [illegible] listu?... Otóż dlatego, że list ów był pisany nie do p. A. J. Antonowicza, redaktora *Kij. Słowa* i profesora prawa policyjnego na uniwersytecie kijowskim, lecz do p. Włodzimierza Bonifatjewicza Antonowicza (imię i imię po ojcu było wyraźnie i w całości wypisane), znanego powszechnie i czcigodnego profesora historyi w tymże uniwersytecie. To zaś zupełnie całą rzecz zmienia — treść listu nabiera całkiem innego znaczenia.

„Jakim sposobem list ten popadł w ręce p. A. J. Antonowicza, można się domyślić. Po najwyraźniejszym adresie, a również i po treści mógł p. A. J. Antonowicz bez wątpienia odrazu poznać, że list należy nie do niego. Tymczasem on nie zadawalając się samem nieprawnem posiadaniem cudzej własności, uważał rzeczą zgodną z jego honorem obywatelskim i godnością profesora uniwersyteckiego, ogłosić w swoim dzienniku drukiem ten cudzy list i nakręcać treść jego do swoich celów, wprost przeciwnych intencyom autora listu, redakcyi *Diła* i narodu ruskiego w Galicyi.

„Mnie się zdaje, że więcej o tej przykrej — nie dla mnie, ale dla kijowskiego uniwersytetu sprawie, rozpisywać się nie potrzebuję, a całą sprawę pozostawiam ocenieniu publiczności. *Hładykiewicz*“.

Tak więc główna wątpliwość co do zamiarów redakcyi *Diła* została usuniętą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa polemika ta będzie miała jeszcze nie jedną zajmującą fazę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 czerwca.

Czytamy *w Dzienniku Poznańskim:*

Komisya kolonizacyjna nabyła wsie Konary i Baszkowo, należące do pana Franciszka Dąmbskiego i od niepamiętnych czasów w rodzinie jego zostające. Do wsi Konary jako przeszło od 50 lat w rodzinie Dąmbskich zostającej przywiązane było prawo głosowania na członka Izby panów, a w okręgu wyborczym, do którego Konary należą, głos jeden większości decydował, a ten głos należał do Polaków.

Kiedy przed kilku laty wybierano z okręgu wyborczego inowrocławsko-wyrzysko-bydgosko szubińskiego członka Izby panów, przeszedł większością tylko jednego głosu p. Józef Kościelski z Karczyna i to dzięki temu, że śp. Sulerzycki nie bacząc na sparaliżowanie, kazał się zawieść do Bydgoszczy na wybory i wnieść na salę wyborczą.

Ten głos właśnie, stanowiący o naszem zwycięstwie, ten głos, dla którego ciężko chory i sparaliżowany śp. Sulerzycki z niebezpieczeństwem życia kazał się do Bydgoszczy zawieść — zaprzepaścił wraz z kawałem ziemi kujawskiej p. Fr. Dąmbski, puścił lud na marne, ale sam podobno wyszedł dobrze zabezpieczony na przyszłość.

Wiceprezydent Izby posłów w Radzie państwa hr. Ryszardj Clam Martinitz oznajmił prezydentowi Izby, iż składa mandat poselski.

Wiener Ztg ogłasza wczoraj patent cesarski, zwołujący sejm księstwa Krainy na dzień 20 czerwca.

W nader serdecznem przemówieniu p. Smolki, którem prezydent delegacyi austryackiej uczcił pamięć cesarza Fryderyka, a którego obszerne streszczenie zamieściliśmy we wczorajszym numerze, zasługuje na uwagę przedewszystkiem następujący ustęp:

„A jednak, wysoka delegacyo! jakkolwiek śmierć tego szlachetnego monarchy boleśnie nas dotyka, niechaj mi ze względu na przyszłość wolno będzie wyrazić rozjaśniającą, pocieszającą i uspokajającą nadzieję, że dzisiejszy cesarz niemiecki, przejęty czcią dla pamięci swego pełnego chwały dziada i swego szlachetnego, wspaniałomyślnego ojca, zachowa tradycyę ich przyjaźni dla austryacko-węgierskiej monarchii i szanując ich życzenie, a może nawet ich ostatnią wolę, pozostanie równie wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem naszego najmiłościwszego cesarza i pana, jak nimi byli jego przesławni poprzednicy, tak iż ten sojusz i ta przyjaźń okażą się nierozerwalnemi, co właśnie budzi w nas nadzieję, że przez dłuższy czas będziemy mogli używać pokoju!“

W petersburskim *Graždaninie* odezwała się znowu silnie antisemicka nuta. W ostatnich dniach zamieściło to pismo następujący w kwestyi żydowskiej ustęp: „Niektórzy naiwni, i ja w ich liczbie, sądzili, że komisya żydowska pracowała nad tą kwestyą w tym celu, aby raz na zawsze usunąć możność ze strony żydów wypowiadania niesumiennych narzekań i kłamliwych skarg na ucisk i dowieść, że żydów w Rosyi nie tylko, że nikt nie obraża, ale przeciwnie, że oni zawsze i wszędzie obrażają Rosyę i Rosyan i że należy wskutek tego obmyśleć szereg środków, któreby osłabiły szkodliwy ich wpływ tutaj i zachęciły do wynoszenia się z granic państwa rosyjskiego. Niestety, stało się inaczej: w łonie komisyi żydowskiej odbywały się debaty, które są jasnym dowodem, że żydzi, jako gwałcący prawo i obchodzący je, mają obrońców wpośród mężów stanu.... Prawda, obrońców tych nie wielu, ale w każdym razie fakt ten, mojem zdaniem, w czasie obecnym ma wielce smutną wagę.... Przed trzydziestu laty fakt podobny byłby niemożliwy... Żydzi w przeciągu tych lat trzydziestu zdołali wedrzeć się i do wyższych sfer państwowych i umieli wydeptać sobie ścieżkę do serca tego i owego magnata. I oto, dzięki tym mięknącym sercom, komisya żydowska, o ile mogłem się dowiedzieć, dała rezultaty ważne w znaczeniu historycznem, bardzo wygodne dla żydów i bardzo niekorzystne dla interesów rosyjskich: komisya zrobiła wyłom w wielu miejscach, wyłom dostępny dla zbliżających się do twierdzy rosyjskiej żydów; komisya wypracowała cały szereg projektów, a raczej projektów-wyłomów, za pomocą których — nie dziś to jutro żydofile będą mogli obejść szereg praw, zawierających ograniczenia działalności żydów.... Cały ten plan działań żydów w przyszłości w komisyi już jest naszkicowany, jako materyał *ad usum* przyszłych śmiałków....“

General Ignatiew przyjmował temi dniami deputacyę bułgarską, która mu złożyła adres, zawierający między innemi taki ustęp: „Jako członkowie wielkiej rodziny słowiańskiej mamy sobie za obowiązek podziękować ci, żeś stanął na czele Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu, które jest najdonioślejszem ogniskiem nadziei i dążeń słowiańskiego świata. Jesteśmy przekonani, że kwestya bułgarska nie przestała być przedmiotem twojej uwagi, i że w niedalekim czasie pod twoją egidą będzie tak rozwiązaną, aby nasza biedna ojczyzna na nowo na łono Słowiańszczyzny powrócić mogła.“ Ignatiew dał deputacyi, złożonej z rusofilskich zbiegów bułgarskich, przychylne wyjaśnienia co do sprawy bułgarskiej i stosunku Rosyi względem niej.

Mimo protekcyjnych listów generała Boulangera nie uzyskał Paweł Deroulede większości głosów przy wyborze do Izby deputowanych z departamentu Charente. Najważniejszym wynikiem tego dnia, w którym głosy wyborców rozstrzeliły się zupełnie, jest fakt, że bonapartyści odstąpili boulanżystów w ostatniej chwili. Marszałek Canrobert podpisał w przeddzień wyborów odezwę popierającą osobnego kandydata bonapartystów, a od tej chwili losy Derouleda były rozstrzygnięte. Przy ściślejszym wyborze przejdzie zapewne kandydat republikański.

Z Konstantynopola donoszą, że w przeszły poniedziałek podczas bytności sułtana w meczecie z powodu święta Bajramu, żołnierz jednego z pułków arabskich obraził żołnierza pułku albańskiego. Nazajutrz cały pułk albański wyszedł z koszar, położonych koło Yldizkiosku, i podążył w szyku bojowym naprzeciw sąsiednim koszarom pułku arabskiego. Na strzały, dane przez Albańczyków, odpowiedzieli Arabowie. Niebawem naliczono 6 zabitych i 30 rannych. Inne pułki przywróciły porządek. Albańczyków rozbrojono i ukarano; komendant ich Izmail basza, został wywieziony z Konstantynopola.

Kronika.

Kraków, 19 czerwca.

W sprawie pomnika dla Mickiewicza. Dziś ma być podpisanym kontrakt między ściślejszym komitetem budowy pomnika a p. Rygierem. Pomnik ma być postawiony na środku Szczepańskiego placu według premiowanego modelu p. Rygiera ze zmianą nieznaczną co do podstawy, na której sama postać poety ma stanąć. Figury i posąg mają być z bronzu, główny zaś blok z granitu. Koszta wynoszą ryczałtowo 100.000 złr. — robota cała ma być wykonaną w ciągu lat czterech.

Plac Szczepański wraz z ulicami otaczającemi ma powierzchni 2.560 sążni, — nasuwa się więc pytanie, czy gmina będzie w razie takim zmniejszoną do przeniesienia targu jarzyn i dotychczasowych kramów.

Kontrakt ma być podpisany przez wszystkich członków komitetu pięciu w kancelaryi adwokata dra Władysława Wilkosza.

Jeżeli całkiem dokładnemi są informacye nasze, zasięgnięte z bardzo poważnego źródła, — komitet pięciu nie krępował się tedy uchwałą pełnego komitetu, który wyraził życzenie, aby pomnik stał w Rynku głównym.

Pomnik dla Kazimierza Wielkiego. Ze sprawozdania z posiedzenia komitetu pomnika Kazimierza Wielkiego w Krakowie, odbytego w dniu 12 bm., dowiadujemy się, że fundusz pomnikowy wynosi dopiero 1075 złr. w gotówce i 110 złr. w kosztownościach, że skutkiem szczupłości funduszu komitet nie myśli jeszcze o przystąpieniu do budowy pomnika, a dotyczące wiadomości zamieszczane w dziennikach są przedwczesnemi i nie pochodzą od komitetu.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, zapowiedziane na środę 20 bm. w sali Akademii umiejętności, odbędzie się tegoż dnia w sali wykładowej prof. Adamkiewicza. Początek o godz. 6.

Arcyksiążę Rainer, generalny inspektor obrony krajowej, wczoraj wieczór przejechał przez Kraków z Weisskirchen do Galicyi i Bukowiny.

Wystawa obrazów Henryka Siemiradzkiego otwartą została od dziś w Sukiennicach w sali zwanej „Langierówką“.

Majówka akademicka. Komitet majówki, ukończywszy rachunki z interesantami, podaje do publicznej wiadomości niniejsze sprawozdanie: Dochód z rozprzedaży kart uczestnictwa, odznak, oraz z nadatków przyniósł 493 złr 91 ct.; wydano: na opłacenie osobnego pociągu 120 80 złr., na podwody 73 21 złr., muzykę 105 10 złr., druki 28 10 złr., ognie sztuczne 31 złr., wydatki administracyjne jako te koszta rozesłania zaproszeń, urządzenia zabaw, wydatki pocztowe, telegramy, służbie, wydatki drobne itd. 107 20 złr. — ogółem 465 złr. 41 ct.

Czysty dochód w kwocie 28 złr. 50 ct. rozdzielono w połowie między Stowarzyszenia akademickie: Bibliotekę medyków i prawników. Komitet składa niniejszem szczere podziękowanie wszystkim P. T. osobom, które mu w urządzeniu tej pierwszej majówki akademickiej pomocnemi były.

Za komitet: *W. L. Jaworski* przewodniczący, *Józef Górski* zast. przewodn., *L. J. Kosiński* sekretarz, *H. Unsin* skarbnik komitetu.

Z Uniwersytetu. Pp. Mateusz Walenty Iłowiecki, rodem z Recza w W. Ks. Poznańskiem, Władysław Feliks Pohorecki, rodem z Wadowic w Galicyi i Władysław Windakiewicz, rodem z Temeszwaru w Węgrzech, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Wygnaniec z Królestwa Polskiego agronom z zawodu, ukończony technik, liczący 40 lat, poszukuje posady rządcy dóbr, a w danym razie i ekonoma. Jest żonaty i ma 3 dzieci. Wiadomość w biurze weteranów 1831 r. Gołębia 5 na dole.

Trzej radni miasta Lwowa — jak nam doniesiono telegraficznie — zmarli w dniach ostatnich. Ś. p. Antoni Kohman, majster rzeźniczy, liczył 38 lat. Zygmunt Rucker, właściciel apteki, powszechnie szanowany obywatel i członek Rady miejskiej, zmarł w Żółkwi w drodze do Lwowa, liczył lat 52. Trzecim zmarłym jest były radny Szymon Amałowicz, majster szewski, a nie jak było doniesione Adolf Aleksandrowicz, również majster szewski, należący do obecnego składu reprezentacyi Lwowa i cieszący się poważaniem w mieście.

Zmarli. We Lwowie zmarł Julian Skólimowski, oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Liczył 75 lat.

Edward Teply, kontroler pocztowy, zmarł dziś w Krakowie w 43 roku życia.

Na pogorzelców gminy Tonie odbędzie się w przyszłym tygodniu przedstawienie w teatrze, złożone z wyjątków najulubieńszych operetek. Szczegółowy program ogłoszony będzie później. Notując wiadomość, sądzimy, iż publiczność nasza, chętnie uczęszczająca do teatru na operetkowe widowiska, zapełni szczelnie całą salę, aby połączyć przyjemność własną z miłosierdziem dla potrzebujących pomocy włościan.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała Antoniego Zwolińskiego, 49 lat liczącego, rodem z Krakowa, tudzież Antoninę Witalską, którzy popełnili dwie znaczne kradzieże w stajniach przy ulicy Batorego i Zwierzynieckiej, na szkodę służby oficerskiej. Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanym.

Z Rzeszowa. *Kuryer Rzeszowski* donosi: Znany pisarz pokątny Alfred Czajkowski, który przed kilkoma laty prowadził w Rzeszowie kancelaryę adwokacką na wielką skalę, stawał temi dniami przed tutejszym sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni oszustwa. Czajkowski wyzyskiwał łatwowierność ludu naszego w sposób mistrzowski, latami wyciągał pieniądze od stron pod pozorem prowadzenia procesów, których nawet nie rozpoczynał. W ten sposób wyssał Czajkowski od nieszczęśliwych klientów swoich po kilkadziesiąt a nawet kilkaset złr., łudząc ich, że proces prowadzi i wygra dopiero po latach. Gdy Czajkowski, wszedłszy w kolizyę z ustawą karną, z Rzeszowa umknął, otworzyły się oczy łatwowiernym klientom i wtedy dopiero poznali, że padli ofiarą wyrafinowanego wyzyskiwacza. Werdykt przysięgłych wypadł bardzo względnie, z całego szeregu jaskrawych faktów, zarzuconych oskarżeniem, potwierdzili przysięgli zaledwie dwa, wskutek czego Czajkowski skazanym został na 8 miesięcy więzienia.

Iwonicz, 16 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Zakład iwonicki, tak jak i inne krajowe, został z dniem 20 maja otwartym. Dotąd bawi tu blisko 300 osób, w tej liczbie jest około 150 razem z dziećmi używających kąpieli. Wspaniała pogoda i wyborna orkiestra kąpielowa umilają pobyt gościom i osładzają właścicielowi wspomnienie wyłożonych ogromnych ofiar na urządzenie zakładu.

Iwonicz, jak corocznie, prześlicznie odświeżony, obecnie wśród majestatycznej zieleni okalających go zewsząd borów wygląda nader powabnie. — a wzorowa czystość i umiejętny kierunek daje się spostrzedz niemal na każdym kroku. Z nowszych urządzeń miłe czyni wrażenie artystycznie wykonana dłutem p. Edwarda Stehlika z Krakowa statua Matki Boskiej Łaskawej, malowniczo umieszczona przy głównych zdrojach, — rozprzestrzenienie deptaka wskutek przełożenia drogi dla jazdy po za obręb chodników, okolenie ogródka Froeblowskiego zieloną ścianą dzikiego wina, a nadewszystko tyle upragnione obniżenie ceny mieszkań przy lepszem umeblowaniu, zapokostowaniu podłóg w pokojach, uzupełnieniu dzwonków elektrycznych itp.

Wprawdzie domów mieszkalnych nowych nie przybyło, bo też nie ma ich gwałtownej potrzeby, ale za to nowa piekarnia i postawiona w oddali od środka zakładu, może być uważana za wzorową, to też mamy tu wyborne pieczywo, któregoby Iwoniczowi Kraków mógł pozazdrościć.

Ożywienie w zakładzie jeszcze dotąd nie jest znacznem, wskutek braku inteligencyi, bardzo zwolna napływającej; jednak ogólny ruch jest większym, niż w ubiegłym roku; zastęp cierpiących dzieci pomnożył się dzisiaj przez przyjazd dziecięcego lwowskiego szpitalika św. Zofii, który znalazł we właścicielu zakładu wspaniałomyślnego protektora. Jak już donosiliście, na przeciąg 10 lat oddał on dla tej instytucyi oddzielny budynek, opał i kąpiele, te ostatnie za bardzo nieznacznem wynagrodzeniem na rzecz obsługi łazienkowej.

Oświęcim, 18 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) W hotelu „Herz“ zmarł dziś o godz. 4 po południu Karol Stefko, syn obywatela miasta Biały, porucznik artyleryi, śmiertelnie pobity w nocy o godz. 3 przez czterech izraelitów na przedmieściu za mostem. Napadnięty przy przejściu przez most, bity był kołami i narzędziem blacharskiem (Nitkelbe). Sprawcy napadu zostali uwięzieni. Komisya sądowa zarządziła energiczne dochodzenie.

Z Warszawy. W tych dniach odbył się w Warszawie zjazd uczniów b. szkoły agronomicznej w Marymoncie. Z górą stu „marymontczyków“ zebrało się na nabożeństwie u św. Krzyża, poczem odbyła się koleżeńska uczta w resursie kupieckiej. Zgromadzeniu przewodniczył najstarszy wiekiem, 80-letni blisko p. Pawłowski, a w jego zastępstwie najstarszy po nim p. Maurycy Woyde; gospodarzem zebrania był p. Wiktor Magnus. Zebrani, na wniosek prof. J. Krasuskiego, zrobili składkę na sparaliżowanego kolegę, postanowili nadal starać się wspólnemi siłami o zapewnienie kawałka chleba wszystkim kolegom, i na rok przyszły zebrać się znów w dniu 15 czerwca. Nad wieczorem wszyscy gremialnie udali się na wystawę inwentarza na plac Ujazdowski.

Zamiana wiorst na kilometry. Znaną jest niechęć Finlandczyków przeciw Rosyi, z każdym dniem prawie uszczuplającej bardziej gwarantowane niegdyś narodowe swobody zabranych prowincyj. Wyrazem irytacyi rządowych sfer petersburskich przeciw Finlandczykom może być następujący ustęp artykułu *Petersb. Wiedom*: „Złośliwi Filandczycy troskliwie wytępiają w swem „państwie“ wszystko, nawet drobnostki, jakie mogą przypominać o tem, że Finlandya należy do Rosyi. Niedawno uzbroili się przeciw ruskiej wiorście. Podczas bieżącego sezonu urzędnicy, którzy co wieczór będą pospieszali w odwiedziny do swoich rodzin na letnie mieszkania w Finlandyi, drogę swoją muszą liczyć nie na wiorsty już, lecz na kilometry. Kilometry wprowadzono już do rozkładów jazdy na pociągach dróg żelaznych. Ruskie słupy wiorstowe już obalono, a na ich miejscu stoją zagraniczne kilometry. Finlandczycy widocznie korzystają z każdej okoliczności, aby dowieść, że Finlandya nie jest prowincyą Rosyi, lecz czemś odrębnem i samodzielnem. Zapytajcie np. obecnie Finlandczyka, w odległości ilu wiorst od Helsingforsu leży stolica cesarstwa rosyjskiego? — z pewnością odpowie wam, że „takiej stolicy my nie znamy, jest Petersburg, stąd o tyle kilometrów.“

Składki. Dla pogorzelców gminy Tonie złożyli w dalszym ciągu: ks. biskup Dunajewski 20 złr., Karol Czecz 5 złr., ks. Piotr Strzelichowski z Modlnicy 5 złr., tenże składkę parafialną z Modlnicy 5 złr. 14 ct., Stanisław Czekajski, wójt z Krowodrzy, składkę gminną 14 złr. 75 ct., John August z Prus 1 złr., Jakób Franczak 50 ct., Józef Raźny 1 złr., Bolesław Żychowicz 6 złr., Franciszek Wroński 20 ct., Władysław Kołodziejczyk 1 złr., Redakcya *Czasu* zebrane przez siebie 55 złr., razem 114 złr. 59 ct., co z poprzedniemi 324 złr. 75 ct. wynosi 439 złr. 34 ct.

Niepodobna powstrzymać się od uwagi, że składki napływają bardzo powolnie i nielicznie, a zachodzi gwałtowna potrzeba ratowania od nędzy nieszczęśliwych pogorzelców. Najgoręcej polecamy ich miłosierdziu publiczności.

Repertoar teatralny.

We środę 20 czerwca: „Kapelan“, operetka w trzech aktach Millöckera.

We czwartek 21 czerwca: „Don Cezar“, operetka w 3 aktach Dellingera.

W sobotę 23 czerwca: „Życie paryskie“, operetka w 5 aktach Offenbacha.

Wystawa archeologiczno-artystyczna.

Nowy Sącz, 17 czerwca.

Sala główna przedstawia wcale pokaźny widok, a harmonią układu i doborem przedmiotów przyciąga widza.

Nad drzwiami wchodowemi umieszczona galerya przyozdobiona jest festonami, olbrzymiemi rogami jeleniemi i kulami armatniemi, a z niej zwieszony, dobrze zachowany sztandar konnicy polskiej z r. 1831, z czerwonego jedwabiu, na którym wyhaftowano srebrem orła białego z jednej strony, z drugiej zaś umieszczono olejno malowaną Matkę Boską Częstochowską i napis na aksamicie: „Matko, nie opuszczaj nas“.

Pod galeryą na piecu wisi bardzo stary miedzioryt warszawski Sobieskiego pod Wiedniem na koniu, a dalej rozwieszono atłasową kapę na ołtarz, haftowaną w r. 1738, na której są trzy kolumny napisów z Pisma świętego, złotem haftowanych w języku polskim; wiszą tam również dwa haftowane obruski kościelne, jeden otoczony napisem, drugi wydziergany w srebrne kwiaty.

W kącie pod piecem, na stoliku mahoniowym, okutym bronzami w stylu cesarstwa, bardzo ładny zegar w złoconej szafce ze śliczną starą akwarelą, a na ścianach około 80 różnych obrazów.

Nad stolikiem rzeczonym wiszą dwa pastelowe portrety z przeszłego wieku, bardzo dobrze rysowane, tudzież wyborny obraz olejny Hipolita Lipińskiego, przedstawiający pisarza pokątnego, przed którym chłop z pocieszną miną trasunku w głowę się skrobie.

Dalej wiszą 4 akwarele, z których trzy wybornie malowane przez Tynieckiego. Jedna z nich wyobraża barkę rybacką wśród burzy na morzu, według natury, a dwie widoki z wyspy Ceylon podług Hildebranda, wszystkie zaś celują doborem światła i żywym kolorytem nieba, tudzież wybornie pochwyconą perspektywą.

Dalej są cztery olejne obrazki Buchbindera: jest tu wyborna główka mieszczki krakowskiej w złotym czepcu, dwa obrazki, przedstawiające kobietę i mężczyznę z czasów wojny trzydziestoletniej, i apoteoza urodzin dziecięcia, obrazek oryginalnie i z fantazyą pomyślany, a z wielkiem ciepłem i znakomitą techniką malowany.

U spodu jest obrazek olejny Karpińskiego, przedstawiający pożegnanie żołnierzy z r. 1831, a zwracający uwagę jedynie oryginalnym rysunkiem strojów, które coraz więcej zacierają się w naszej pamięci. Wisi tu także mały, stary, olejny szkic, malowany na drzewie, który przypisują Pawłowi z Werony.

Pociąga oko także śliczny obrazek olejny Jaroszyńskiego, wyobrażający chłopa ruskiego, któremu wóz, zaprzężony trzema końmi, w błocie ugrzązł. Jest tu jeszcze drugi obraz olejny tegoż malarza, przedstawiający widok Tatr z ładnym sztafarzem, ale tylko szkicowany.

W środku głównej ściany widzimy dwa stare obrazy szkoły włoskiej, bardzo dobrze malowane. Jeden z nich przedstawia Chrystusa w kapeluszu i z rydlem jako ogrodnika, ukazującego się po zmartwychwstaniu przed Maryą Magdaleną, która pada przed nim na kolana, aby mu natrzeć rany maściami, drugi przedstawia alegorycznie poezyę.

Pięknie malowane są konie na placówce Sypniewskiego, a obraz starca, na którym przybito kartkę: „Rubens“ pociąga każdego.

Z liczby wielu widoków zasługują na zaznaczenie dwa bardzo ładne a swojskie Dembowskiego i jeden Benedyktowicza, tudzież wnętrze kościoła Fabiańskiego i takież Gryglewskiego, wreszcie bardzo ładnie rysowany portret kobiecy, pastelowy z przeszłego wieku.

Z obrazów starszych jest tu jeszcze bardzo ładna „Ostatnia wieczerza“ Bacciarellego i „Przemienienie Pańskie“ w guście bizantyńskim na tle ułożonem z blaszek.

Na ścianach są trzy gipsowe medaliony Ostrowskiego i medalion Kraszewskiego modelowany przez Godebskiego.

Prócz tych dzieł sztuki wiszą tu także zajmujące obrazki, z których jeden ułożony z łusek rybich, jeden z włosów ludzkich, jeden wyhaftowany jedwabiem na jedwabiu tak delikatnie, że robi wrażenie sztychu, jeden wyrzynany z papieru, dwa ułożone misternie z płodów leśnych itp.

W sali tej znajdują się jeszcze przeróżne zbroje i bronie, przywileje, pieczęcie, numizmaty i mnóstwo innych cennych przedmiotów.

Dział ekonomiczny.

III. Zjazd „Towarzystwa gorzelników polskich“ w Przemyślu.

(Posiedzenie II.)

Przemyśl, 18 czerwca.

Jeszcze w sobotę na poufnem zebraniu naradzali się przybyli na zjazd gorzelnicy nad sprawami zawodowemi, które aktualnemi się stały wobec nowej ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Dziś przybyło na zebranie, na którem też kwestye publicznie omawiane być miały, wielu właścicieli gorzelń, między innymi p. Stan. Polanowski, najgorliwszy protektor „Towarzystwa gorzelników.“ Zebranie było bardzo liczne.

Na wstępie p. J. Ciastoń w dłuższym odczycie wypowiedział swoje poglądy na starą i nową ustawę gorzelaną. Zaznaczył on, że dziś tylko w ogólnych zarysach omawiać możemy wpływ nowej ustawy na przemysł gorzelany — gdyż instrukcye ministeryalne, które jej dobre strony mogą podnieść, a ujemne osłabić, jeszcze nie zostały wydane. — Przechodząc następnie w krótkości dzieje ustawodawstwa podatkowego, przypomniał pierwsze próby zaprowadzenia podatku od produktu za ministerstwa hr. Larischa i następne zwrócenie się do opodatkowania zawartości kadzi zaciernych w 1865 r., jako też następne częściowe zmiany ustawodawstwa, które nawet wtedy, kiedy wprowadzały w życie lepsze zasady, narażając na koszta gorzelników, częściowo zły wpływ na przemysł wywrzeć musiały. Dotychczasowe ustawodawstwo skróciło czas fermentacyi, obecnie uchwalona ustawa prowadzi do przedłużenia tego czasu. Z tego głównie wynikną liczne zmiany w urządzeniu gorzelń. Przeróbki potrzebne wiele będą kosztować, a mimo ulg dla gorzelń rolniczych premia exportowa, z której tylko gorzelnie fabryczne korzystać będą i okoliczności technicznej natury utrudnią konkurencyę z temi ostatniemi. — Mimo to odwagi nie trzeba tracić; pilność i inteligencya gorzelników polskich zdoła przezwyciężyć trudności.

Następnie otwarto dyskusyę nad różnemi szczegółowemi kwestyami, poruszonemi przez zarząd; mianowicie nad czasem fermentacyi najodpowiedniejszym wobec nowej ustawy i nad najkorzystniejszą objętością kadzi zaciernych. Za najodpowiedniejszy czas fermentacyi uznało zgromadzenie 48 godzin jako minimum, a co do objętości kadzi zgodzono się na 150 litrów na 1 korzec ziemniaków. Drożdziarka zaś ma mieć 10 do 12% objętości kadzi zaciernej.

Tu zabrał jako gość głos p. Fritsche, gorzelnik z dóbr ks. Albrechta, — po niemiecku. P. Fritsche zapatruje się optymistycznie na nową ustawę. Sądzi, że nowa ustawa spowoduje lepsze wyzyskanie materyału, oszczędność na robociźnie i na paliwie. Co do konsumcyi nie sądzi, aby znacznie się zmniejszyła. Przytem jakość i wartość wywarów znacznie się poprawi. Czas 48 godzinny fermentacyi uznaje również za najdogodniejszy. W końcu wspomina o sposobie odprowadzenia fuzlu, aby nie psuł wywarów, jakoteż nie przyczyniał się do niepotrzebnego powiększenia płaconego podatku.

W odpowiedzi temu mowcy zabierało głos kilku gorzelników, którzy dość ostro zaznaczyli sprzeczne zapatrywania, lubo lepszemu wyzyskaniu materyałów nie zaprzeczyli. Zwłaszcza p. Rottermann zwracał uwagę na szczególne warunki, w jakich się znajdują gorzelnicy galicyjscy.

Na porządek dzienny weszło dalej sprawozdanie p. Wdówki o 10 dniowym kursie informacyjnym w Pradze. Dla pory objadowej przer-

wano tutaj posiedzenie, — do godziny 4 popołudniu.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej d. 16 czerwca.

Pszenica na czerwiec 7·57—7·59; na czerwiec-lipiec 7·49 do 7·51; na jesień 7·68—7·70.

Żyto na czerwiec 6·06—6·08; na czerwiec-lipiec 6·06—6·08; na jesień 6·29—6·31.

Owies na czerwiec 5·55—5·57; na czerwiec-lipiec 5·55—5·57, na jesień 5·75—5·81.

Kukurudza na czerwiec 7·09—7·05, na czerwiec-lipiec 6·78—6·80, na lipiec-sierpeń 6·78 do 6·80, na sierpień-wrzesień 6·55—6·57, na wrzesień-październik 6·55—6·57.

Jęczmień morawski prima 7·75—8·05, średni 6·75—7·75.

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 11 do 16 czerwca.

Konople. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—32·00, galicyjskie surowe 23·00—28·00, czesane 30·00—40·00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1887 90—100, podmiejski 80—100, wiejski 70·00 do 80·00, zielony 10—15.

Konica 100 klgr. Styryjski czerwony oczyszczony 48 do 52, włoski 40·— do 44·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 58·— do 62·—, francuska 72·— do 76·—, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 32·— do 40·—

Rzepak za 100 kilogr. 11·30 do 11·80; banacki 10·60—10·80.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·65 — 25·85; rektyfikowany 90 proc. i wyżej 28·70—29·80. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·25 do 19·75, prima kaukaska z Tryjestu w cysternie po 5·00 do 5·50, amerykańska 21·50—22·00.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 33·00 do 34·00, angielskiego 31·00 do 31·50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30·00 do 30·50, na wrzesień-grudzień 27·50 do 28·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 59·00—60·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 28·50—29·00.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738,3 mm	738,0 mm	737,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+14°,6	+21°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	93%	62%
Stan nieba (0 = pog.; 10 zup. pochm.)	8	10	10

Uwagi: Po części pochmurno, miejscami słońce przy lekkich zmiennych wiatrach. Dzień skłonny do upałów i burzy.

Zgon cesarza niemieckiego.

W niedzielę rano odbyła się eksportacya zwłok cesarza Fryderyka z pałacu Friedrichskron do świątyni Friedenskirche.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 przy odgłosie wszystkich dzwonów poczdamskich. We wspaniałej sali jaspisowej, lśniącej od zwierciadeł, złota i drogich kamieni, gdzie były ustawione zwłoki cesarza Fryderyka, ukazał się cesarz Wilhelm z cesarzową Wiktoryą, cesarzowa Augusta, wielcy książęta badeńscy, członkowie rodziny cesarskiej.

Ministrowie i starszy szambelan stanęli za taburetami, na których leżały insygnia cesarskie. Za koroną stanął minister dworu hr. Stolberg, przy berle minister Maybach, przy jabłku minister rolnictwa Lucius, przy mieczu minister wojny hr. Bronsart, przy pieczęci minister sprawiedliwości Friedberg, przy łańcuchu orderu Orła czarnego minister Bötticher. U wezgłowia przy trumnie stanął feldmarszałek hr. Blumenthal z chorągwią państwa, po bokach generał-adjutanci Miszke i Winterfeldt.

Chór, składający się z 80 śpiewaków, zaintonował wzruszające kompozycyę Bacha: *„Bald ruft Du mich zu höhern Freunden“*, poczem nastąpił choral: *„Jesus, meine Zuversicht“*.

Kaznodzieja Kögel odmówił krótką modlitwę i pobłogosławił zwłoki cesarskie.

Głębokie wzruszenie zapanowało w całem zgromadzeniu żałobnem. Następnie dwunastu kommandorów lejbgwardyi wzięło trumnę na ramiona i odniosło do karawanu i orszak żałobny ruszył naprzód. W drodze do terasy ogrodowej karawan był eskortowany przez oficerów i czterdziestu członków Garde du corps. Koniec szarfy od trumny i sznury baldachimu niosło 10 kapitanów. Baldachim niosło 12 oficerów. Za trumną prowadzono wierzchowca, na którym cesarz walczył pod Wörth; dalej niesiono chorągiew państwa. Za chorągwią postępowali cesarz Wilhelm z królem saskim, książę Henryk z rodziną cesarską, wielcy książęta sachsen-weimarski i heski, książę Walii z synem, ks. Leopold bawarski, reprezentanci obcych książąt, kanclerz państwa, generałowie i adjutanci, prezydya parlamentu, sejmu, trybunału politycznego etc. etc.

Wspaniała aleja w Sanssouci, przez którą posuwał się orszak, zamieniła się w jeden szpaler żałobny, aż do drzwi Friedenskirche.

Gdy karawan podjechał do głównego wejścia Friedenskirche, zdjęto trumnę i złożono ją przed ołtarzem.

Kögel wygłosił mowę żałobną, w której wychwalał cnoty zmarłego cesarza i jego męczeński żywot... Chór zaintonował: *„Wenn ich einmal soll scheiden...“*

Podczas ostatniego błogosławieństwa, odprawionego przez duchowieństwo z Köglem na czele, dano trzy salwy infanteryi i 101 wystrzałów armatnich.

O godz. 6 wieczór odbyła się w pałacu Friedrichskron uroczystość żałobna pod kierunkiem starszego kaznodziei dworskiego Kögela. Na uroczystości byli obecni cesarz i cesarzowa, cesarzowa Wiktorya, cesarzowa Augusta, wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, wielcy książęta badeńscy, kilku innych książąt i dostojnicy dworscy.

Po odprawieniu uroczystości trumnę zamknięto i zalutowano w obecności cesarza, ministra dworu, ministra sprawiedliwości i kilku innych osób, powołanych do tego aktu; następnie trumnę złożono do drugiej trumny galowej, tej samej, w której niesiono zwłoki cesarza Wilhelma I. Poczem wyznaczeni w tym celu generałowie i adjutanci zajęli przy zwłokach straż honorową.

Wczoraj, w poniedziałek rano, odbyła się uroczystość pogrzebowa. Całe miasto przywdziało żałobę. Wrota brandenburskie udrapowane żałobnie. Aleje parku pałacowego zamieniły się w prawdziwą *via funeralis*; posągi w parku i obelisk okryto czarną krepą.

O godzinie 8½ przybył pociąg z wyższymi dostojnikami państwa, oficerami i przedstawicielami władz, — o godzinie 9-tej przyjechali wszyscy bawiący w Berlinie i Poczdamie książęta i ministrowie, o 9½ ciało dyplomatyczne. Niezliczone tłumy ludzi wypełniały ulice berlińskie w pobliżu dworu poczdamskiego.

Obrządek pogrzebowy odbył się podług przyjętego ceremoniału. Gdy umilkły ostatnie akorda pieśni *„Jesus, meine Zuversicht!“* Kögel wygłosił mowę pogrzebową i udzielił ostatniego błogosławieństwa zwłokom

Cesarzowa Wiktorya przystąpiła do trumny, nachyliła się nad nią i płacząc żegnała zwłoki męża.

Kaznodzieja Persius wygłosił drugą mowę pogrzebową, poczem chór zaintonował ostatnią pieśń żałobną...

W Peszcie nabożeństwo żałobne po cesarzu Fryderyku odbędzie się we czwartek.

U generalnego konsula niemieckiego bar. Plessena na liście kondolencyjnej wpisali swe nazwiska min. Kallay, Bauer i Orczy, kard. Haynald, komendant korpusu Pejaczewicz, hr. Ludwik Tisza, konsulowie generalni Barigtan i Duckerts, generał-adjutanci Paar i Popp i wielu innych dostojników.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne.)

Przemyśl, 19 czerwca. Na walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych przybyło około 150 uczestników. Po uroczystem nabożeństwie w obu katedrach dr. Dworski, burmistrz miasta Przemyśla, powitał przybyłych w sali obrad. — Prezes Towarzystwa, pan Augustynowicz, zagaił posiedzenie przemową. Następnie powitał zebranych ks. Adam Lubomirski, prezes przemyskiego oddziału Tow. gospodarskiego; po nim przemówił biskup przemyski, ks. Solecki. Na posiedzeniu byli obecni ks. Adam Sapieha, prezes Tow. gospodarskiego i radca Gorecki, starosta przemyski.

Wiedeń, d. 19 czerwca. Prasa tutejsza dosyć przychylnie wyraża się o proklamacyi cesarza Wilhelma II do narodu.

Wiener Tagblatt pisze, iż „rozkaz dzienny do armii podobnym był do czystego odgłosu trąb wojennych, a proklamacya do narodu brzmi jak dźwięk organów kościelnych“.

Wiedeń, 19 czerwca. Ostatnie *exposé* Kalnoky'ego sprawiło mniej niepokojące wrażenie, niż mowa, wygłoszona przezeń w komisyi delegacyi węgierskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Budapeszt, 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiej komisyi budżetowej zabrał głos minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, oświadczając zaraz na wstępie swej mowy, że trudno jest mówić dziś o polityce zagranicznej bez zwrócenia oczu na Berlin. Zmiana panującego w Niemczech jest wypadkiem panującym nad całą dzisiejszą sytuacyą. Stosunek nasz do Niemiec — mówi minister — jest tak serdecznym, że mimowoli zapytać się trzeba, czy zmiana panującego nie wywrze wpływu na to przymierze; co do mnie sądzę jednak, że przymierze z Niemcami dało już takie dowody trwałości, iż nawet ta ponowna zmiana nie zachwieje tego stosunku. Dlatego też można się spodziewać, że ta podstawa naszej polityki okaże się i w przyszłości silną. Polityka nasza i austryacko-niemieckie przymierze mają na celu zapewnienie obu mocarstwom pokoju wobec niebezpieczeństw jakie mogą z zewnątrz zagrażać. Być może, iż dadzą się słyszeć głosy, podejrzywające ostateczne cele tej polityki. Nie waham się oświadczyć, że rząd rosyjski nie ma nic wspólnego z tą częścią dziennikarstwa rosyjskiego, która rzuca podejrzenia na nasze dążności; mimo tego podejrzenia te pozostawiają ślad w usposobieniu narodu rosyjskiego. Dlatego stwierdzam raz jeszcze, że przymierze nasze z Niemcami ma na celu utrzymanie pokoju i ochronę traktatów.

Chcąc określić obecne położenie, trzeba przyznać, że mimo wszelkich przymierzy zaniepokojenie, które opanowało Europę, zmusza mocarstwa do szukania siły we własnych zasobach, a wzmocnienie siły zbrojnej jest najlepszą rękojmią przyszłości. Wszystkie mocarstwa dążą do utrzymania pokoju, ale trzeba być przygotowanym na to, iż nagle mogą nowe powstać niebezpieczeństwa. Przeciw tym możliwym niebezpieczeństwom należy się zabezpieczyć. Usiłowania naszego zarządu wojskowego przyczynią się najwięcej do tego zabezpieczenia. Chwila obecna nie jest stosowną do rozbierania szczegółowych kwestyi. Mogę jednak oznajmić — że na Wschodzie nastąpiło pewne uspokojenie. Jestem zresztą gotów odpowiadać na zapytania.

P. Lupul stwierdza fakt, iż monarchia pragnie pokoju i wyraża wdzięczność dla kierownika spraw zagranicznych za ten kierunek polityki. Mowca wyraża z naciskiem przekonanie, że sojusz z Niemcami i Włochami ma pokojowe znaczenie.

P. Chlumetzky oświadcza, że chętnie będzie głosował za uchwaleniem wotum zaufania dla ministra spraw zagranicznych. Mowca wspomina następnie z uznaniem o utrzymaniu przyjaznych stosunków z Niemcami i Włochami, w końcu zaś stwierdza konieczność uchwalenia żądanych kwot.

P. Mattusz oznajmia, że ogłoszenie traktatu z Niemcami uspokoiło wszystkie koła tem więcej, iż z zadziwiającą jasnością określono tam jako jedyny cel sojuszu utrzymanie pokoju, pozostanie na obronnem stanowisku i sparaliżowanie wszelkiej zaczepnej polityki. Mowca pragnie, ażeby sprawy wschodnie szły swym naturalnym biegiem; życzy on sobie zachowania samodzielności państw bałkańskich i przyłącza się do mowców, którzy wyrazili uznanie dla Kalnoky'ego.

P. Bezecny pochwala także przezorną i stanowczą politykę Kalnoky'ego. Mowca życzy sobie skutecznej opieki nad handlowemi stosunkami Austryi na wschodzie, zwracając uwagę ministra na stosunki handlowe z Grecyą.

P. Dumba mówi o zabiegach różnych plemion zamieszkujących Macedonię. Mowca widzi dobro Austryi nie w zdobywaniu krajów, lecz w opanowaniu targowiska dla wyrobów austryackiego przemysłu, tudzież w pozyskaniu sympatyj u ludów bałkańskich. Zadaniem konsulów austryackich w Turcyi jest także pozyskiwanie życzliwości wszystkich plemion.

Minister Kalnoky stwierdza, iż dla konsulów austryackich w Macedonii, gdzie każde stronnictwo żąda ich pomocy, nie jest łatwą rzeczą zachować się w każdym wypadku tak bezstronnie, jakby tego rząd austryacko-węgierski pragnął i jakby to odpowiadało interesom monarchii. Minister nie przeczy, że ten i ów konsul mógł się zachować czasem niezupełnie bezstronnie, dodaje jednak, że ile razy o tem się dowiedziano, użyto zaraz odpowiednich środków, ażeby urzędnika, zachowującego się w ten sposób, sprowadzić na właściwe tory. Austryi zależy na tem, ażeby wszystkie plemiona, zamieszkujące Macedonię, uważały ją za bezinteresowną przyjaciółkę. W krajach bałkańskich łatwo zasiać między ludem nieufność, ale trudno ją potem wykorzenić. Minister stara się od wielu lat położyć kres baśniom o marszu do Saloniki, ale mimo tego baśń ta bywa przy każdej sposobności na niekorzyść Austryi wyzyskiwaną. Pokazało się to przy otwarciu kolei żelaznej do Saloniki. Ludność grecka pragnęła, byśmy popierali myśl połączenia Grecyi z Saloniką zapomocą linii kolejowej, na cośmy się też chętnie zgodzili. Skoro jednak nadeszła chwila otwarcia kolei do Saloniki, zaczęli Grecy powtarzać dawną baśń o naszych zaborczych zamiarach, wskutek czego sami nabrali obawy a wzbudzili nieufność u innych.

Minister podziela zdanie Dumby, iż zwłaszcza ze względu na Macedonię pożądanem jest, by pełne tolerancyi rządy tureckie dłużej istniały. Hr. Kalnoky oznajmia, że już od wielu lat stara się o przywrócenie przyjaznych stosunków między Konstantynopolem i Atenami. Niestety usiłowania te rozbijają się najczęściej o drobne zajścia. Mimo tego ani w Atenach, ani w Konstantynopolu nie ma z góry powziętej niechęci do przywrócenia przyjaznych stosunków. Minister udziela wyjaśnień w sprawie urządzeń pocztowych w Grecyi i oświadcza na zapytanie Bezecnego, że Austrya żyjąc z Grecyą w najlepszych stosunkach, nie tylko życzy sobie powodzenia Grecyi, lecz nadto gotową jest ją popierać według możności, w przekonaniu, iż interesa Austryi i Grecyi są pod wieloma względami jednakowe.

Wiele ludów bałkańskich przekonało się już, że to, do czego Austrya na półwyspie bałkańskim dąży, zgadza się z ich dobrem. Prawdopodobnie i Grecya nabierze tego przekonania.

Minister zaznacza, że Austro-Węgry pragną, ażeby między niemi i królestwem rumuńskiem zapanowały także na polu handlowem przyjazne stosunki. Pomimo, iż Rumunia podziela to życzenie, nie spełniło się ono dotychczas. Minister będzie się starał o usunięcie wszelkich na tem polu trudności.

Na uwagi Hausnera, który przyłączywszy się do mowców wyrażających zaufanie do ministra i zaznaczywszy zadowolenie z powodu, iż zmiana panującego w Niemczech nie wpłynęła niekorzystnie na trwałość przymierza, zapytywał o stosunek Austryi do Włoch, odpowiedział minister, że stosunek ten jest równie serdecznym jak dawniej, a oba rządy wspierają się wzajemnie w pokojowych usiłowaniach. Na dalsze zapytanie Hausnera oznajmia minister, że nie jest w stanie powiedzieć, czy liga pokojowa okaże się dosyć silną, ażeby ubezwładnić wszystkie groźne dla pokoju zamiary, doprowadzić do ostatecznego wyjaśnienia sytuacyi, a wreszcie umożliwić zaprzestanie nadzwyczajnych wydatków wojennych i ułatwić rozbrojenie.

Gdy jeszcze Revertera wyraził się z uznaniem o polityce zagranicznej, komisya uchwaliła zaznaczyć w protokóle, że wszyscy mowcy wyrazili się z ufnością i uznaniem o wynikach polityki zagranicznej.

W rozprawie szczegółowej przyjęto bez zmian zwyczajny i nadzwyczajny budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister Kalnoky dziękuje za życzliwe ocenienie jego pracy i zapewnia, że wszystkie swe siły i dobre chęci, ażeby monarchię austryacko-węgierską prowadzić niewzruszenie do tych celów, z którem delegacya się zgadza, a z którem zgodzą się także ludy monarchii.

Budapeszt, 19 czerwca. W Izbie magnatów prezes Vay w pięknych słowach wyraził głębokie współczucie Izby dla wielkiej boleści państwa niemieckiego po śmierci cesarza Fryderyka III i ku powszechnemu zadowoleniu wniósł, aby prezydent ministrów zawiadomił rząd niemiecki o tych uczuciach Izby magnatów.

Trawnik, 19 czerwca. Arcyksiążę Rudolf i arcyksiążę Otto przybyli tu wczoraj popołudniu i radośnie powitani zostali przez tłumy zgromadzonej ludności. W ciągu popołudnia arcyksiążęta przyjmowali rozmaite deputacye, poczem obejrzeli sklepy i starożytne budynki miasta.

Berlin, 19 czerwca. Austro-węgierskie deputacye wojskowe były obecne na uroczystości pogrzebowej.

Berlin, 19 czerwca. Bismark nie był obecny na uroczystości żałobnej ze względu na stan swego zdrowia.

Berlin, 19 czerwca. W proklamacyi swej *„An mein Volk“* cesarz Wilhelm II wspomina o zgonie ojca, którego bohaterska postać jaśnieć będzie niespożytą chwałą w dziejach ojczyzny.

Dalej cesarz Wilhelm II pisze, iż obejmując rządy, zwraca się przedewszystkiem do Boga i ślubuje przed nim, że za przykładem swych przodków chce być sprawiedliwym i łagodnym monarchą dla swego ludu, pełnym pobożności i bojaźni bożej, pragnie żyć w pokoju i przyczynić się do dobrobytu kraju, dla biednych i pokrzywdzonych chce być pomocą i obroną, stojąc zawsze na straży prawa i słuszności. Cesarz polega przytem na wielokrotnie dowiedzionej wierności pruskiego ludu, której rękojmię widzi we wzajemnej miłości, łączącej cesarza z ludem. W końcu cesarz zwraca się do Boga, aby mu użyczył sił i mądrości, ażeby mógł sprawować obowiązki monarchy na chwałę i szczęście ojczyzny.

Berlin, 19 czerwca. Poranne dzienniki tutejsze odzywają się w ogóle sympatycznie o proklamacyi cesarza Wilhelma II do narodu pruskiego i wyrażają przekonanie, że naród niemiecki, a w szczególności pruski, z całą swą wiernością i miłością dla tronu, stale dążyć będzie do osiągnięcia celów, wskazanych przez monarchę. Prasa berlińska oczekuje dalszych manifestacyj politycznych ze strony nowego cesarza przy otworzeniu parlamentu i sejmu pruskiego.

Epinal, 19 czerwca. Na wczorajszym bankiecie, danym tutaj z powodu konkursu rolniczego, prezes Izby dputowanych Méline wyraził się, iż rozwiązanie Izby pogorszyłoby tylko sytuacyę polityczną.

Najlepszym środkiem zapobiegającym niestałości systemu parlamentarnego byłoby częściowe odnowienie składu Izby.

Londyn, 19 czerwca. W Izbie lordów przyjęto w pierwszem czytaniu projekt reformy Izby lordów, dążący do utworzenia dożywotniej godności parów oraz upoważnienia królowej, aby na żądanie Izby lordów mogła czasowo lub stale zawieszać parów w ich czynnościach.

Londyn, 19 czerwca. Izba lordów i Izba gmin jednogłośnie uchwaliły wysłać adres kondolencyjny do królowej Wiktoryi, tudzież wyrazić współczucie cesarzowej Wiktoryi.

Balmoral, 19 czerwca. Odbyła się tu uroczystość żałobna, na której była obecną królowa Wiktorya z córkami, w grubej żałobie.

Rzym, 19 czerwca. Do Rzymu przybył król włoski.

Rzym, 19 czerwca. Na wyborach municypalnych przeszła całkowicie lista kandydatów liberalnych.

Massawa, 19 czerwca. Rasalulah cofnął się z wojskiem 15 czerwca, jak mówią, z powodu śmierci Arka—Salassie, syna Negusa.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 czerwca 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	30
Zjednoczony dług w srebrze	81	—
Austryacka renta złota	110	15
5% austryacka renta (marcowa)	94	45
Akcye banku austro-węgierskiego	861	—
Akcye kredytowe	288	60
Londyn	126	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	100	1½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 19/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	112 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 75	62 25
20-to frankówka złota	10 —	10 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	89 50	90 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 50	103 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 50
5% Obligi komunalne I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ II Em.	91 50	91 50
4½% „ „ „ „ „	93 50	94 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 —	99 -
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 50	91 50

Lwów, dnia 18/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 60	101 75
4½% „ „ „ „ „ 100	93 40	94 40
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	— —	93 -
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 —	93 —
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	99 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	102 50	103 65
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 75	90 60
% Oblig. komun. Banku kraj. 100	99 50	101 —

Warszawa, dnia 18/6.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	100 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	90 —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 15	99 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	98 25	98 70
5% „ „ „ III „ „ „ 100	97 35	97 60
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	97 20	97 40

Wiedeń, dnia 18/6.
Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	79 40	79 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 95	81 15
4% „ „ złota „ „ 100	109 70	109 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	94 55	94 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 25	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 50	138 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 -
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	166 25	166 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 -	166 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 70	99 90
5% „ papierowa „ „ 100	87 10	87 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	115 7[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	125 75	126 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	125 50	126 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 —	103 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	106 -
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 25
3% Serbska pożycz. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 50	34 --
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	20 50	20 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 75
5% „ obl. komun. „ „ 100	99 5	100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	100 50	101 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	98 35	98 4
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	90 -	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 70	94 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 80	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 60	102 —
4% „ „ „ „ 100	100 30	100 85
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 --

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 25	98 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 --	99 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 60	102 --
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	79 60	80 20
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	125 85	126 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 60	98 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 25	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	97 50	97 90
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	96 30	96 90

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 85
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 25	180 75
Klary „ 40 „ m. k.	56 25	56 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 --	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 25	60 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 30	17 50
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 --	21 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 .-
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 50
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	108 70	109 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	90 75	91 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 80	288 20
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 75	284 25
30·—	Laenderbank „ 200 „	216 50	216 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	861 -	862 —
12·—	Unionbank „ 100 „	201 50	202 -
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	284 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	177 —	178 --
117·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	254[5] -	255[0] —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	204 25	204 75
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	214 25	214 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141 75	142 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	172 50	173 50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	226 50	226 80
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	84 25	84 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	382 -	384 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	10 01	10 02
20-to Markówki „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 37
Funty szterlingi „ „	12 63	12 68
Banknoty włoskie „ „	49 80	49 90
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 25	111 75

L. 22.228.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.**, a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, że kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie. 1028 1 3

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, 9 czerwca 1888. *Grott.*

L. 7948/1004.

Ogłoszenie.

W c. k. fabryce tytoniu w Krakowie ma być przedłużonym fabrykacyjny budynek. Koszta dotyczącej budowy wynoszą 63.231 złr. 62 centów.

W celu wykonania tej budowy rozpisuje się niniejszem licytacyę z terminem **do łącznie 30 czerwca b. r.** Bliższe warunki są do przejrzenia w c. k. fabryce tytoniu w Krakowie, lub też można się dowiedzieć z dotyczących obwieszczeń w wiedeńskiej i lwowskiej gazecie urzędowej.

Wiedeń, dnia 4 czerwca 1888 roku. 987 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.